Opłata poczt. uiszczona gotówką — Tarnów, dnia 5 listopada 1937 r. — Cena egzemplarza 15 gr

PRENUMERATA
kosztuje z dostawą w miejscu:

miesięcznie	.70
kwartalnie	2.—
półrocznie	4.—
rocznie	8.—

Prenumerata zamiejscowa:

miesięcznie	—.90
kwartalnie	2.50
półrocznie	5.—
rocznie	10.—

HASŁO

OGŁOSZENIA

Str[illegible]	350.- zł
1/2 „	175.- „
1/4 „	90.- „
1/8 „	45.- „
1/16 „	[illegible]0.- „
1/32 „	[illegible]5.- „

Przed tekstem 100% drożej
W tekście 50% drożej
Drobne za słowo 30 groszy

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12—14 i od 17—18 codziennie, ul. Zielona 22 (parter). — P.K.O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 30 — Adres Redakcji i Administracji: Zielona 22 (parter) — Rok XII.

Jak mamy się konsolidować?

W dziwnym żyjemy naprężeniu. Każdy czegoś się spodziewa — zdaje nam się, że musi nastąpić jakaś zmiana, jakiś przełom, który wprowadzi świeży wiew w sprawy nas wszystkich interesujące. Stąd takie zainteresowanie każdym zjazdem, każdą zapowiedzią tworzącej się nowej organizacji.

A trzeba przyznać, że od czasu zapowiedzi konsolidacji narodu — jakiś taki ruch powstał w poszczególnych partiach — a tyle zrodziło się nagle nowych ugrupowań, chcących zbawiać Ojczyznę a wmawiających sobie, że oni jedynie mają monopol na skonsolidowanie społeczeństwa — że już wyznać się w tym wszystkim bogobojnemu płatnikowi podatków trudno. Łączą się ci z tamtymi, ci z tymi, aby znów tamtych zwalczać i odmawiać im prawa udziału w sprawach państwa. Z tego powstaje jeno srogi galimatias utrudniający nietylko konsolidację, ale roznamiętniający poszczególne ugrupowania. *Dla każdego obywatela jest rzeczą zrozumiałą, że konsolidacja społeczeństwa musi się dokonać w imię mocarstwowości państwa, w celu wzmocnienia naszej odporności wojennej.*

Dla każdego obywatela musi być zrozumiałe — że jednostka winna się zdobyć na wysiłek może trudny i żmudny w ofiarności na cele państwa.

Ale każdy obywatel musi, aby ten swój obowiązek spełnić, wiedzieć i rozumieć, że jest pełnowartościowym członkiem społeczeństwa, że jest jednostką, z którą państwo się liczy. *Wtedy konsolidacja nie będzie monopolem małej grupy, ale obowiązkiem każdego obywatela trzydziestopięciomilionowego państwa.*

Znowu żywa w Polsce idea demokracji musi zwyciężyć i doprowadzić do tego — *że obywatel w poczuciu swej pełnej wartości — tworzyć będzie ochotnie mocarstwowość i obronność państwa.*

▼

Akademia PPS ku pamięci odzyskania niepodległości.

Akademię zagaił sekretarz Sit. Niezwykle mocno i pięknie przemówił b. poseł Adam Ciołkosz, wskazując jak wielką rolę odegrał proletariat i chłopi w walkach o niedodległość Polski. Kończąc swe przemówienie wyraził mówca zapatrywanie, że jeśli Polska chce żyć — musi odnaleść zagubioną ideę wolności.

Poczem frenetycznie oklaskiwany, przemówił generał Roja.

Niezwykle piękny referat wygłosił literat Leon Kruczkowski „tylko połączenie haseł wyzwolenia społecznego z hasłami niepodległościowymi mogą stanowić gwarancję całości granic Państwa" — twierdził mowca.

Poczem przemawiali byli członkowie Rządu Ludowego: Arciszewski, Strączak i Wójcik.

Akademia która odbyła się w szczelnie zapełnionej sali Sokoła miała charakter niezwykle poważny.

Zasada godziwego zarobku jako hasło gospodarcze.

W sobotę 30. X. 1937 wygłosił Prezes Centralnego Komitetu Oszczędnościowego R. P. p. dr. Henryk Gruber, następujące przemówienie przez radio, transmitowane przez rozgłośnię Warszawa II. Przemówienie to było transmitowane powtórnie przez wszystkie rozgłośnie P. Radia w niedzielę 31. X. 1937 r. o godz. 18-tej.

Każdy, komu leży na sercu wielkość ekonomiczna Narodu i Państwa — rozumie dobrze, że warunkiem jej musi być trwałość zamierzeń, nieustanna praca i dobra gospodarka. Jest to stara, ale wiecznie aktualna zasada, która nam w praktyce mówi, że najpierw trzeba osiągać rzeczy, których potrzeba jest bezwzględna, a inne odkładać według pewnej kolejności. Jak cechą złej gospodarki jest zaniedbanie zasady: „wedle stawu grobla“, tak gospodarując dobrze musimy pamiętać, że mimo powodzeń dnia dzisiejszego dzień jutrzejszy zasnuć mogą chmury. Człowiek gospodarny kierować się musi zasadą — że *po latach powodzenia przychodzą lata chude*, które tym boleśniej bywają odczuwane, im łatwiej żyło się poprzednio. Mamy świeżo w pamięci uderzenia, które spadały w latach natężenia kryzysu i były wynikiem popełnionych przez narody błędów gospodarczych. Ponieważ błędy lubią powtarzać się, trzeba więc teraz robić ich jak najmniej, gdyż nie ma ludzi nieomylnych.

Uroczystość dzisiejsza przypada na okres, który wzbudza w nas nadzieję lepszego jutra. Warsztaty pracy, bezczynne przez szereg lat, ruszyły: zatrudnienie otwiera możność zarobków i stwarza faktyczną, a nie na filantropii opartą — siłę nabywczą: potrzeby ludności miejskiej wzrastają, rolnik zyskuje odbiorców na płody swej pracy. Cena zboża, produktu wytwarzanego w Polsce przez największą ilość rąk, wraca do normy: wieś, która przez szereg lat uginała się pod brzemieniem nędzy, staje się pod wpływem poprawy gospodarczej ważnym odbiorcą towarów przemysłowych. Jest to proste stwierdzenie faktów, bez nadmiernego optymizmu: wystarczy zsumować cały szereg prac wykonanych w Polsce w ostatnich latach, aby fakty napełniły nas wiarą w przyszłość.

Jeśli notoryczni pesymiści widzą rzeczywistość nieraz zbyt czarno, to wiadomo, że gdy kto chce, to w każdym zjawisku może dopatrzyć się wątpliwości. Ale czyż wolno zatajać lub umniejszać to wielkie dzieło odbudowy gospodarstwa narodowego, które przecież odbywa się w naszych oczach?

Jak już wspomniałem, przy największym optymizmie trzeba być przygotowanym na ewentualne niepowodzenia i mieć w sobie moralną i materialną siłę dla ich odporu. Dlatego wzrastające ożywienie gospodarki w Polsce obowiązuje nas do zwiększenia przezorności i poszanowania pracy i pieniądza. Wiele jeszcze mamy przeszkód do zwalczenia, wiele trudności do pokonania, aby ostatecznie ugruntowac dobrobyt narodu na trwałym i pewnym fundamencie.

Trzeba więc w pierwszym rzędzie *dążyć do stałego podsycania produkcji polskiej.* Jak lokomotywa węgla, tak produkcja wymaga wytężonej pracy i bezustannego dopływu kapitału. Przyzwyczailiśmy się do określania nazwą kapitału sum, które złożone są w formie wkładów w instytucjach finansowych. Chcielibyśmy — aby instytucje te zaspokajały wszystkie kredytowe i inwestycyjne potrzeby kraju, aby były uniwersalnym środkiem na wszelkie niedomogi pieniężne, na które cierpiał kraj nasz skutkiem długich lat niewoli, wojny i następnie niedoświadczenia finansowego. Zapominamy jednak, że wielkie kapitały rodzą się nie z abstrakcji, lecz tworzą się na gruncie procesów gospodarczych, których podstawowym elementem jest sumienna i dobrze zorganizowana praca. Wkłady, nagromadzone w instytucjach finansowych przez szerokie rzesze ludności, są wynikiem ich pracy, która — w połączeniu z kapitałami obrotowymi rozprowadzanymi przez wielkie ośrodki dyspozycyjne — objęta jest ogólną nazwą ruchu gospodarczego. Kapitały obrotowe odnawiają się w nieprzerwanym działaniu pracy i rodzą owoce nadwyżek pieniężnych, które objęte są nazwą wkładów oszczędnościowych. Wkłady te kierowane są do dalszej pracy w gospodarce narodowej.

Ci, którzy usiłują tłumaczyć, że kapitały złożone w kasach i bankach obrazują siłę nabywczą wycofaną z obrotu gospodarczego, popełniają nieścisłość, gdyż właśnie obrazują one siłę nabywczą przez ten obrót gospodarczy powołaną do życia. Tym większe gromadzą się kapitały w instytucjach finansowych, im większy jest ogólny obrót gospodarczy. Oszczędności — to kapitały pochodne, zależne od poziomu gospodarczego kraju i przezorności obywateli — słowem od dobrej gospodarki. Nie ma więc tu żadnego cudu, lecz właśnie prymitywny, ale konsekwentny rozwój rzeczy. Kierowanie tych kapitałów do odpowiednich łożysk i racjonalne ich zużytkowanie jest jednym z zadań polityki gospodarczej. Polityka gospodarcza nie ma na celu stwarzania majątków indywidualnych, lecz stwarzanie warunków, w których szerokie rzesze znajdują możność pracy i zarobków. *Nie majątek lecz dochód* utrzymuje w ruchu inicjatywę obywateli i obrazuje właściwe bogactwo narodu. Nie jest rzeczą Państwa prowadzić za rękę przedsiębiorcę, ale, dawszy mu ochronę prawną przy racjonalnej polityce podatkowej, stwarzać sytuacje, w których przedsiębiorca podejmując się dzieła, pracuje na własne ryzyko i liczy jedynie na własne siły. Państwo nie może być dla złych gospodarzy kasą, która zwraca pieniądze za nieudane przedsiębiorstwo.

Często słyszy się skargi: „Mógłbym zwiększyć produkcję, gdybym miał więcej kapitału“. Mówią to przemysłowcy, ziemianie, mówią kupcy, mówi wielu z tych, którzy prowadząc warsztat pracy, chcieliby wydajność tego warsztatu uintensywnić. Gołymi rękami uczynić tego nie zdołają: wysokość kredytu, który mogliby zdobyć w obecnych warunkach, nie zawsze zaspokaja ich potrzeby, gdyż kapitały nagromadzone w instytucjach finansowych obsługują zbyt wiele dziedzin i w stosunku do ogólnych potrzeb kraju mają wytknięte granice swego działania. Trudności rozwiązuje więc *realizacja przez Pań-*

stwo wielkich zamierzeń, które w proporcji do zadań dziejowych narodu dają w szerszej mierze inżynierowi podstdwę planowania, przedsiębiorcy możność dostaw, robotnikowi pracę.

Wielkie inwestycje puszczają w ruch warsztaty pracy i zwiększają substancję majątkową narodu nie tylko na gruncie ściśle ujętej opłacalności, lecz również, gdy finansowa ocena przydatności poszczególnych dzieł, określana mianem rentowności, nie jest uchwytną. Nie da się obliczyć w gotówce rentowności szosy, wielkiej tamy rzecznej, gmachów naukowych i wielu innych urządzeń, które podnoszą komfort życia narodu, a nie opierają się wyłącznie na kalkulacji rachunkowej. W okresie swego powstawania wywołują one popyt na pracę, dają możność zarobków przedsiębiorcom i robotnikom, więc w tym przede wszystkim mieści się ich materialna wartość.

Żyjemy na pograniczu dwóch pokoleń i dwóch zasadniczo różnych systemów gospodarczych. Jak więc to bywa na pograniczu, powstają konflikty, które trzeba doraźnie decydować.

Pieniądz nie jest już dziś wyłącznym przywilejem możnych; jest on środkiem powszechnego użytku: nie ma już o tym mowy, aby siła nabywcza koncentrowała się w ograniczonej ilości rąk. Uległa również zmianie rola przemysłowca, kupca i rękodzielnika, Nie jak dawniej dla wybranej garstki szczęśliwców pracują oni. Konsumentem jest wielka rzesza, która w swej większości żyje z pracy mózgów i rąk. Ma ona ograniczoną, ale trwalszą siłę nabywczą. *Towarów zatem musi być coraz więcej*, a cena ich musi być przystępna i godziwa. Hasłem nowoczesnego producenta jest — wielki obrót, mały zysk: to hasło umożliwia realizację zasady godziwego zarobku. Dowolność cen, nie znajdująca uzasadnienia w objektywnych warunkach produkcji i wymiany, może stać się wielkim nieaezpieczeństwem dla równowagi gospodarczej.

Znana teoria o zbawiennych skutkach zwyżki cen może wchodzić w rachubę tylko przy odpowiednim jej sharmonizowaniu z wszystkimi elementami gospodarki kraju, której ostatecznym wyrazem jest przeciętna siła nabywcza. Do tej siły nabywczej dostosowane być muszą ceny. Teoria wysokich cen nie wytrzymała nigdzie próby życia, a w krajach, gdzie się urodziła, obserwujemy raczej zniżkę cen, wyrażającą się w zbawiennych dla kraju skutkach.

Jest to sprawa niezmiernie dla nas ważna. Polska, organizując się gospodarczo i stwarzając własny rynek wytwórczości i zbytu, uczestniczy w wymianie międzynarodowej jako odbiorca i jako dostawca. Współpraca narodów nosi popularnie nazwę rynku światowego, który to rynek ma własne kryterium cen. Przekraczając ceny światowe, popełniamy błąd w zakresie wymiany, niezależnie od trudności, które grożą z tego powodu na rynku wewnętrznym. Podnosić stopę życiową możemy jedynie z uwzględnieniem logiki gospodarczej, z przyjęciem zasady sprawiedliwego rozdziału dóbr, którego źródłem powinna być praca, oświata i postęp. Unikajmy skoków w niewiadome i nie hołdujmy abstrakcjom i formułom nie wytrzymującym próby życia. Jedynie i wyłącznie gospodarka z ołówkiem w ręku, gospodarka „wedle stawu grobla" ma realne podstawy.

Dziś, gdy cały cywilizowany świat obchodzi *„Dzień Oszczędności"* patrzmy z wiarą w przyszłość. Podnośmy wydajność warsztatów pracy i pomnażajmy pracą zamożność narodu.

Składając swoją część dla współpracy międzynarodowej, stwierdzamy zarazem, że najwyższym celem naszej gospooarki jest — zwiększenie zamożności społeczeństwa polskiego.

Na Tydzień Polskiego Białego Krzyża.

„Ktokolwiek pragnie, aby armia polska była bogata w sprawności wojskowe, żołnierskie i silna duchem, ten z wielkim uznaniem musi się odnosić do pracy Polskiego Białego Krzyża. Polski bowien Biały Krzyż pracuje nad podniesieniem kulturalnym żołnierza i nad obudzeniem i utrwaleniem jego świadomości obywatelskich. A to są dwa bardzo ważne elementy siły i sprawności każdej chwili."

MARSZAŁEK ŚMIGŁY - RYDZ.

W czasie gdy Państwo robi wielkie wysiłki, by należycie wyposażyć i dozbroić armię technicznie, władze zaś wojskowe — by należycie wyćwiczyć w trudnej sztuce wojennej żołnierza i przysposobić fizycznie jego ciało, Polski Biały Krzyż, jedyna instytucja oświatowo-kulturalna, działająca na terenie wojska, pomaga władzom wojskowym dozbroić jego ducha, idąc za wskazaniami Wielkiego Marszałka, że podstawą armii jest dusza prostego żołnierza.

Polski Biały Krzyż, pod troskliwą opieką Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza, tworzy jakby pomost łączący wojsko ze społeczeństwem, stara się wzbudzać w społeczeństwie miłość do żołnierza i otacza go staranną opieką.

Niechże w Tygodniu POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA zabije mocno serce społeczeństwa i zespoli się z sercem, bijącym pod szarym mundurem naszych, drogich obrońców.

W czasie Tygodnia P.B.K. powiększajmy szeregi tej zasłużonej organizacji, dajmy jej pomoc finansową, zróbmy wszystko by z wojska wyszedł żołnierz wykształcony i wyrobiony na świadomego swej roli obywatela.

Nie szczędźmy ofiar na oświatę dla żołnierza, pamiętając, że uświadomiony żołnierz jest najlepszym obrońcą granic.

Czy jesteś członkiem Polskiego Białego Krzyża?

Dzień Zaduszny.

Uroczysty to dzień — jednak tak bardzo smutny.

Udaliśmy się do tych — którzy nas opuścili i pozostawili w naszym sercu żal.

Udajemy się na cmentarz aby ukwiecić groby naszych bliskich i ze łzę w oku wspomnieć o tych którzy opuścili nasze szeregi.

Toteż cmentarz płonie tysiącami świateł.

Szczególnie uroczysty nastrój panuje tam, gdzie spoczywają groby bohaterów poległych za Ojczyznę. Tutaj gromadzą się tłumy, aby zmówić pacierz za tych, którzy krwią swoją zadokumentowali miłość Ojczyzny. Tutaj społeczeństwo oddało hołd swym wielkim Braciom, którzy, aczkolwiek mogiła ich przykryła, żyją w nas potęgą swego ducha.

Zabawa w kostki.

Pewne ulice wybrukowane są kostkami granitowymi. Pięknie to wygląda ale — ale zdaje się, że Tarnów nie posiada brukarzy wykwalifikowanych i pięknie wybrukowane drogi po kilku dniach używania, stają się rumowiskiem.

Co kilka dni widzi się brygadę robotniczą wbijającą kostki z powrotem, a kostki znowu się rozsypują i tak bez końca trwa ta zabawa w kostki.

Szczególnie ten turniej pracy z bezcelowością zarządzeń, bawi bywalców w kawiarni Breitmayera, którzy przy każdym przejeździe ciężarowego wozu spoglądają na rozwaloną jezdnię.

Z Gumnisk.

Dnia 10 października odbyło się w Gumniskach zebranie organizacyjne Koła Lokalnego Związku Rezerwistów. Na zebranie przybył prezes Zarządu Powiatowego p. inż. Kruszyna z Tarnowa. Pan prezes Kruszyna w pięknym przemówieniu wykazał cele Związku Rezerwistów, konieczność organizowania się w Związku dla skonsolidowania społeczeństwa, w celu podniesienia obronności Państwa. Po dyskusji postawionej na wysokim poziomie, wybrano Zarząd z prezesem, majorem rezerwy Arczył Beck Jedigaroffem gen. dyrektorem ks. R. Sanguszki. Do Koła zapisało się 50 członków. Dzięki przychylności p. majora Arczył Beck Jedigaroffa Koło otrzyma własną Świetlicę.

Z życia rzemiosła.

Jak się zdaje, letarg jaki panował w stanie średnim w Tarnowie, definitywnie się skończył.

Nowy zarząd Związku Rzemieślników w Tarnowie z prezesem A. Kaczorowskim na czele, zdołał zainteresować szerokie warstwy rzemieślnicze sprawami organizacyjnymi, tak, że obecnie tak w cechach jak i w Związku wre wytężona praca, w celu podniesienia tak życia organizacyjnego jak i zawodowego.

Dzięki niestrudzonej akcji Zarządu, odbyły się w ubiegłym miesiącu „Roki Rzemieślnicze“ w Tarnowie, na które zjechali prnedstawiciele władz rzemieślniczych wojewódzkich z p. posłem Jahodą na czele. Tematem obrad było podniesienie rzemiosła, znalezienie źródeł kredytu zdrowego, oraz lokalne bolączki. Obecnie Zarząd wysłał memoriał do władz administracyjnych w sprawie wypieku chleba i bułek z niedzieli na poniedziałek. Ustawa normująca tą sprawę, jest w rzeczywistości nie przystosowana do potrzeb mieszkańców i winna być zmienioną, albowiem w razie zastosowania tej ustawy, groziłby w poniedziałek rano zupełny brak chleba — tak, że robotnik idąc w poniedziałek rano do pracy musiałby się obejść bez chleba.

Władze administracyjne winny jak najrychlej znaleść jakieś rozwiązanie dla tej ważnej sprawy.

We środę odbyła się konferencja w Inspektoracie pracy przedstawicieli rzemiosła z woj. inspektorką pracy, w sprawie regulaminu pracy dla młodocianych, w sprawie dożywiania tychże, dokształcenia zawodowego terminatorów — uczęszczania młodzieży rzemieślniczej do hufca, i td.

W niedzielę odbędzie się w Związku Cechów Rzemieślniczych konferencja p. dyr. Izby Rzemieślniczej woj. z przedstawicielem rzemiosła oraz z przewodn. i egzaminatorami komisji czeladniczych i opiniodawczych. Na konferencji tej ma być omówiona i uzgodniona współpraca rzemiosła z czynnikami administracyjnymi, a to w celu położenia kresu dotychczasowym nieporozumieniom.

Kultura i oświata żołnierza podstawą potęgi Polski!

Czy to nie sadyzm?

Na ulicy Zielonej odgrywają się codziennie rano makabryczne sceny z powodu zamknięcia jedynej studni, mającej zaopatrzyć w wodę liczne małe domki, zamieszkałe przez biedaków a nie posiadające wodociągów. Pan prezydent nakazał studnię zamknąć a otwierać tylko o 8-ej rano na 30 minut, rzekomo z powodu marnowania wody. Jeśli gospodyni o godz. 8-ej jest nieobecną, brak jej wody przez cały dzień.

Codziennie przysłuchuję się dyskusjom między biednymi kobietami a „dyrektorem“ wygódki na placu Kościuszki, który posiada upragniony klucz do studni.

„Panie dejże mi pan chociażby konewereczkę wody“ — prosi biedaczka.

A co to mi życie nie miłe, czy co — mam stracić kawałek chleba — proszę iść do prezydenta, jak on pozwoli, to całą studnię paniusi oddam.

Szczególnie w lecie na ulicy Zielonej sprawa przedstawiała się tragicznie. Woda nabrana o godz. 8-ej rano, była w południe nie do picia i dziw, że uniknęliśmy chorób epidemicznych.

Zwracano p. prezydentowi już wielokrotnie uwagę, że nie godzi się ludziom zamykać wody — ale perswazje na nic się nie zdają.

Pan prezydent posiada luksusowe urządzenie wodociągowe, wolno mu nie tylko pić wodę, ale może codziennie się kąpać a biedak z ulicy Zielonej musi błagać o kubek wody do picia.

W domkach przy ulicy Zielonej mieszkają przeważnie biedacy, których los dosyć smaga, czyż trzeba im jeszcze bardziej utrudniać życie?

Pozatym zamknięcie studni jest bezprawiem i mieszkańcy tej ulicy mogą sprawę oddać do prokuratorii.

Zwracamy się do p. Starosty, aby zechciał wglądnąć w tą sprawę i nakazał p. prezydentowi otworzyć studnię i udostępnić kilkudziesięciu rodzinom użytkowanie wody.

Ulica Szujskiego.

Czy świetny Zarząd miasta objeżdżając miasto nie zawadził o ulicę Szujskiego? Nie?— To szkoda. Ulica to pięknie się rozbudowująca a chodniki — pożal się Boże.

W razie deszczu — kałuże — bagna, wprost przeprawić się nie można. A przez tą ulicę muszą dzieci szkolne z całej tej części miasta przechodzić do szkół, które znajdują się od ul. Tertila rozpocząwszy do ul. Brodzińskiego.

Biedne te dzieci gubią w błocie na ulicy Szujskiego buciki.

Największe błota są na narożniku niezabudowanym ul. Zielonej i Szujskiego. Kilka fur szutru wystarczyłoby aby usunąć błota, jeśli Zarząd miasta nie myśli jeszcze o gruntownej regulacji tej ulicy.

Mówią, że p. dr. Brodziński ma dużo serca dla dzieci, możeby więc znalazł się ten szuter.

Z Rzędzina.

Dzięki ofiarności ks Romana Sanguszki, który ofiarował gminie Rzędzin piękną parcelę — zostanie wybudowana nowa szkoła.

Sokoli Klub Sportowy „TARNOVIA” donosi:

W związku z zawodami K. S. Cracovia — S. K. S. Tarnovia odbytymi w dniu 31 października 1937 o mistrzostwo Ligi Okręgowej, Zarząd S. K. S. Tarnovia wyjaśnia:

Zgodnie z zawartą umową, K. S. Cracovia miała rozegrać powyższe zawody w składzie ligowym bez 3 zawodników biorących udział w turnieju paryskim i tak te zawody Tarnovia reklamowała.

Wbrew umowie do Tarnowa przyjechała drużyna I. b. zasilona jedynie dwoma graczami ligowymi.

Zarząd S.K.S. Tarnovia nie ponosi w tym wypadku żadnej winy wobec P. T. Publiczności — a sprawę niedotrzymania umowy przez K S. Cracovia kieruje na właściwe tory.

Za Zarząd:
Prezes mgr. Tadeusz Kołodziej
wiceprezydent m. Tarnowa.

Uświadomiony żołnierz najlepszym obrońcą granic!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Turek. Drukarnia „Grafja“, Tarnów, ul. Goldhamera